Rok IV. **Niedziela, dnia 18 kwietnia 1931.** **Nr. 19.**

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Niezależne Pismo Narodowe

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.
Przesyłki pocztowe adresować należy: Cieszyn 34.

CENY OGŁOSZEŃ:
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
na I. stronie m/m . . . . 80 gr
w tekście red. m/m . . . . 60 gr
[illegible]czajne . . . . 20 gr
[illegible] 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

KWESTJA ROBOTNICZA. (II.)

S. WIELKOPOLSKI.

PRÓBY ROZWIĄZANIA KWESTJI ROBOTNICZEJ.

Obecnie wypada się zastanowić nad tem, jakie istnieją programy rozwiązania kwestji robotniczej od chwili jej pojawienia się na widowni światowej. Jednym z najstarszych ruchów w tej dziedzinie, który chciałby ująć całokształt kwestji socjalnej, to socjalizm, który jedyne lekarstwo na załatwienie tej drażliwej sprawy widzi w zniesieniu prywatnej własności. Wśród socjalistów są wprawdzie różne odcienia, ale prawdą jest, że tak komuniści, jak i najbardziej umiarkowani socjaliści wyznają program Karola Marksa i dążą do tego samego celu, którym jest upaństwowienie środków produkcyj, a więc fabryk, ziemi i t. p.

Różnica między rozmaitemi kierunkami socjalistycznemi tkwi w wyborze środków i dróg, które mają socjalistów zaprowadzić do celu oraz w odpowiedzi na pytanie, w jakich rozmiarach należy upaństwowienie przeprowadzić.

Eksperyment socjalistyczny został już przeprowadzony na wielką skalę w Rosji po wojnie światowej i jak widzimy, nie przyniósł on tam tego raju, obiecywanego przez socjalizm robotnikom. Rosja sowiecka wprawdzie buduje na wielką skalę fabryki państwowe i różne przedsiębiorstwa, ale czyni to przy pomocy całej rzeszy przestępców politycznych, którzy muszą jak niewolnicy za darmo pracować na rzecz państwa.

Położenie robotnika w nowym ustroju sowieckim nie zmieniło się więc na lepsze; zmiana nastąpiła tylko w osobie kapitalisty, którym stało się państwo, nie dając robotnikowi lepszych warunków pracy. Rozbudowanie na wielką skalę przemysłu fabrycznego w Rosji (piatiletka) nie jest jeszcze załatwieniem samej kwestji robotniczej.

Główna przyczyna tego niepowodzenia i nierealności programu socjalistycznego tkwi niewątpliwie w niezrozumieniu przez niego natury i właściwości ludzkich. Ludzie bowiem nigdy nie byli, ani nie będą równi, czy to pod względem swoich sił fabrycznych czy duchowych. Przecież ludzie różnią się między sobą zdolnościami, prawością charakteru, wiedzą, upodobaniami i t. p. Trudno zaś marzyć o tem, aby wszyscy wychowywali się w jednakowych warunkach i w jednym kierunku, co mogłoby doprowadzić do usunięcia różnic między osobami. Tego żadna siła ludzka nie jest w stanie dokonać. Dlatego różni wybitni lekarze, artyści, muzycy czy inni fachowcy oraz ludzie oszczędzający wcześniej czy później, w każdym ustroju społecznym wybiją się na pierwszy plan i staną się kapitalistami w przeciwstawieniu do szarych i przeciętnych mas ludności.

Ponadto obserwacja życia uczy nas, że socjaliści nawet najbardziej przejęci swoją ideą, zawsze mniej lub więcej grzeszą też egoizmem, do czego ich zresztą prowadzi materjalistyczny pogląd na świat. Dlatego zajęci walką klasową i myśląc tylko o jednej warstwie ludności, nie są w stanie zapewnić wszystkim ludziom wolnego od trosk życia.

Kwestją socjalną zajmuje się też bardzo żywo chrześcijański socjalizm, który, działając w myśl encykliki „Rerum novarum", wydanej przez papieża Leona XIII, stara się polepszyć dolę robotnika, przez dopuszczenie go do udziału w zyskach fabryki. Ponadto kierunek ten popiera wszelkie ubezpieczenia robotnicze, ustawę o kasach chorych, o ochronie pracy i t. p.

W Polsce kierunek ten jest reprezentowany przez stronnictwo chrześcijańskiej demokracji, a zasady i dążenia tej partji wyłożył szczegółowo b. poseł do sejmu, a obecny biskup śląski ks. Stanisław Adamski w broszurze, wydanej przez bibljotekę społeczno-polityczną Nr. 2 pod tytułem „Zasady i dążenia chrześcijańskiego narodowego stronnictwa pracy". Poznań 1921. Księgarnia św. Wojciecha.

Słabą stroną tego systemu jest to, że nie daje on odpowiedzi na pytanie, czy robotnicy mają też brać odpowiedzialność za ewentualne straty, gdyby przedsiębiorstwo w razie nieudolnego zarządu popadło w konkurs lub zbankrutowało.

Do częściowego urzeczywistnienia programu Marksa dążą niektóre umiarkowane kierunki socjalistyczne, występujące w wielu państwach przemysłowych pod różnemi nazwami.

Należą tu naprzykład narodowi socjaliści w Niemczech (Hitlerowcy), którzy domagają się w swoim programie upaństwowienia banków, niektórych fabryk, wszystkich kopalń i umiastowienia (skomunalizowania) wielkich domów handlowych.

Podobny kierunek reprezentowany jest też u nas przez narodową partję robotniczą, która popiera bardzo silnie ruch współdzielczy.

Za współdzielczością opowiadają się dziś prawie wszystkie organizacje robotnicze, nie wyłączając socjalistów, uważając ten system za częściowe względnie chwilowe rozwiązanie zawiłej kwestji socjalnej.

Chodzi w tym systemie przedewszystkiem o usunięcie wielkich kapitalistów i zastąpienie ich miljonami udziałowców, co ma usunąć dotychczasową niesprawiedliwość społeczną, a w szczególności ma usunąć nierówność i niesprawiedliwy podział ludzi na wielkich bogaczy oraz maluczkich.

Aby wyczerpać wszystkie programy, odnoszące się do palącej dziś kwestji robotniczej, należałoby jeszcze parę słów wspomnieć o systemie amerykańskim, istniejącym głównie w Stanach Zjednoczonych, gdzie powstały przez nagromadzenie ogromnych kapitałów, trusty i kartele, które mając do dyspozycji wielkie zyski, starają się dobrowolnie zaspokoić niektóre potrzeby robotników, aby tą drogą złagodzić ich dolę.

Wielkie przedsiębiorstwa amerykańskie część swych dochodów obracają na zakładanie dla robotników różnych instytucyj użyteczności publicznej. Powstają więc w osiedlach fabrycznych domy ludowe, łaźnie, szpitale, bibljoteki, domy mieszkalne i tym podobne instytucje humanitarne dla robotników.

Oczywiście system ten może być stosowany tylko tam, gdzie istnieją bardzo bogate przedsiębiorstwa przemysłowe, mające do rozporządzenia wiele pieniędzy na podobne cele.

Małe warsztaty czy fabryki, jakich wiele jest w państwach europejskich, przy dzisiejszych wygórowanych ciężarach i podatkach nie byłyby w stanie zastosować takiego systemu rozwiązania kwestji robotniczej.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że tam, gdzie są warunki po temu, ta droga byłaby całkiem realną. W każdym razie wielki błąd popełniłby ten, ktoby dziś chciał przejść do porządku dziennego nad kwestją, która siłą rzeczy wysunęła się na pierwszy plan wśród zagadnień politycznych i społecznych współczesnych państw.

Robotnicy, uzyskawszy po wojnie światowej drogą powszechnego głosowania dostęp do parlamentów i do rządów w państwach, dążą do załatwienia zagadnienia, które ich najbardziej obchodzi, a które staje się coraz bardziej drażliwem i palącem w dobie obecnego przesilenia gospodarczego.

Człowiek pracy dąży do wyzwolenia i do uniezależnienia się od kapitalizmu. Od tego, jak ta kwestja będzie rozwiązaną, zależy byt nie tylko wielu miljonów ludzi, ale także porządek polityczny, który ustalił się po wielkiej wojnie światowej.

Jedna jest rzecz pewna, mianowicie kwestja ta musi być rozwiązaną w duchu ogólnej sprawiedliwości społecznej i z zachowaniem harmonji, jakiej domaga się normalne funkcjonowanie gospodarstwa narodowego. Wszystkie warstwy ludności i stany zawodowe są potrzebne w zdrowem społeczeństwie i interesy wszystkich muszą być zaspokojone w równej mierze, w miarę możności i sprowadzone do wspólnego mianownika.

Tylko przez przywrócenie równowagi społecznej osiągnie się zadowolenie mas, a wówczas narody będą mogły spokojnie podążać ku lepszej przyszłości.

PRZEŚCIGNĄŁ GO!

ROZWAŻANIA POLITYCZNO-SPORTOWE.

Nikt nie zaprzeczy, że rzut dyskiem p. ministra skarbu w żebracze pobory całej falangi urzędników państwowych wywołał niepospolity „aplaus" tych głodomorów. Osiągnięty wynik wśród podobnych zawodników niemieckich, włoskich, belgijskich, rumuńskich, greckich i innych pozwolił mu zająć jedno z miejsc czołowych. Nie mówię tu już o zawodach krajowych, gdzie stając do rozgrywki ze swoim kolegą „po mieczu" p. Prystorem, odsadził go daleko.

Ileż to krzyku, gwałtu sprawił swojemi popularnemi sanacyjnemi zarządzeniami p. Prystor, kiedy to ś. p. piastował urząd „opiekuna społecznego".

Ilu dziesiątek dygnitarzy pozbawionych zostało wielu cennych źródełek dochodów, wołając o pomstę do nieba.

Znać zawiść kwitnie wśród p. pułkowników nawet poza bardzo krótką, ale tem wydajniejszą służbą zbrojną (wszak w okresie 8—10-letnim potrafili „wysłużyć sobie" stopnie pułkowników) i nie chcąc, aby kolega stał się bezsprzecznie najpospolitszą osobistością wśród szerokich mas ludności, wyrżnął dyskiem aż na 15 i zyskał rekord krajowy. Mówią, że w uznaniu „zasług" na polu stworzenia popularnej bryndzy ma zostać nawet premjerem.

W walce o popularność nie przebiera się w środkach. Jak na „fachowe wyszkolenie taktyka" przystoi, zagraża się przeciwnika z jednej, aby z nienacka zadać mu cios silniejszy, decydujący o zwycięstwie z drugiej strony. Pan minister „od opieki" niszczył egzystencje, p. minister od cudzych ciężko uciułanych pieniędzy hojnie je rozdawał. Dawał subwencje, dawał premje zbożowe, a gdy stawka na popularność nie zapewniła pewnej wygranej, wobec popularności „opiekuńczej" zadał cios decydujący, wywalił 15-stkę i zwyciężył.

Dzisiaj nie ma w Polsce marnoty urzędnika, którego usta nie wymówiły szeptem z jakiemś wyrażeniem nazwiska bohatera ostatniej doby, tem bardziej, że jak fama głosi, nowi panowie ministrowie czy premjerzy mają zamiar ratować swe zdrowie już nie w Biarritz ani na Maderze, ale ze względów oszczędnościowych w tańszych miejscach klimatycznych.

— Chicho wszędzie, smutno wszędzie! Ile nowy wyjazd — wichrowanie, kosztować nas będzie?

Dla polskości zasłużeni Ślązacy.

Na Śląsku nie było zawsze tak, jak jest dzisiaj. Jeszcze nawet nie upłynęło 10 lat od chwili odzyskania wolności narodowej, a walka o odzyskanie tej wolności trwała długo i na wielu odcinkach. Przypomnijmy sobie, że był czas, kiedy lud śląski żył w niewoli, kiedy nie znał dobrodziejstwa oświaty i kultury, kiedy wyzyskiwano go materjalnie na każdym kroku, kiedy temu ludowi brakowało należytego uświadomienia narodowego. Brak oświaty, brak organizacji w sprawach zawodowych i gospodarczych, brak uświadomienia narodowego, wreszcie ucisk zaborcy pod względem narodowym i religijnym — oto bolączki naszego ludu niedawnej jeszcze przeszłości.

Komu zawdzięczamy to, że dziś pod każdym względem jest zmiana na korzyść, oto całemu szeregowi ludzi, którzy nieśli w ofierze temu uciśnionemu ludowi wszystek swój czas, cały swój trud, zdolności, majątek, zdrowie i poświęcili mu całe swoje życie. Zawdzięczamy to całemu szeregowi ludzi od największych do najdrobniejszych, którzy wszyscy, każdy według sił i możności, pracowali głośno lub cicho na swoich stanowiskach. Jedni z nich jeszcze żyją. **Na czele tych zasłużonych dla Śląska ludzi idzie bezwątpienia więzień brzeski, Wojciech Korfanty.** Inni, należący do starszego pokolenia, odpoczywają już po trudach w cichych, często nieznanych mogiłach. Ich zasługi przyprószył czas pyłem zapomnienia.

Na nas spoczywa obowiązek, aby ich z pod tego pyłu zapomnienia wydobywać, opromienić ich zapomnienie aureolą należnej im sławy. Powinniśmy znać wszystkich, a już co najmniej znać powinniśmy **wielkich ludzi** najbliższych naszych okolic,

Takich ludzi zapewne znalazłoby się dużo! Wspomnimy jednak najważniejszych, najbardziej godnych wspomnienia.

Są wśród nich tacy, którzy się na ziemi pszczyńskiej urodzili i na niej całe albo większą część swego życia w pracy nad ludem śląskim spędzili. Do nich należy **ks. Stabik, ks. Lubecki, Jan Kupiec i Karol Miarka.** Inni, jak **ks. I. Kulka**, który 22 lata jako duszpasterz spędził w Starym Bieruniu, urodził się w Gliwicach, zaś ks. biskup Bogedain wprawdzie urodził się na Dolnym Śląsku (w Wróblinie pod Głogowem), ale za to jego zwłoki spoczywają na ziemi pszczyńskiej, bo na cmentarzu przy kościółku św. Jadwigi w Pszczynie.

Od niego zacznę. Stwierdzić nasamprzód należy, że ten ks. Bogedain był Niemcem. Mimo to dla zasług jego wymieniać go musimy jako wielkiego dobrodzieja polskiego ludu na Śląsku. Urodził się na wsi, z chłopskiej rodziny. Lata nauki spędził w Głogowie, Wrocławiu i Poznaniu. Pracował początkowo jako wikarjusz, potem jako nauczyciel religji, a wreszcie jako dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Poznańskiem. Zasłynął jako dobry wychowawca.

Zrobili go więc Niemcy radcą szkolnym w Poznaniu, a potem go przenieśli na Górny Śląsk **do Opola, gdzie również pracował jako radca szkolny przez 10 lat (1848—58). I tu na tem stanowisku położył wielkie zasługi.**

Trzeba pamiętać, że już wtedy wprowadzono do szkół na Śląsku język niemiecki. Ks. Bogedain jednak stanął na stanowisku, że dzieciom należy podawać naukę w ich ojczystym języku. Tę zasadę głosił, bronił jej publicznie nawet w parlamencie i jako radca wcielał w życie. **Istniejące wtedy szkoły dwujęzyczne** (polsko-niemieckie) zwalczał, nauczycieli zachęcał, żeby się uczyli poprawnego języka polskiego i z dziećmi i ludem poprawnym (nie gwarowym) językiem rozmawiali. Szkoda, że ks. Bogedain pracował na stanowisku radcy szkolnego tylko 10 lat. Jeszcze drugie 10 lat byłoby wystarczyło do spolszczenia szkół na Śląsku.

Zauważył też ks. Bogedain, jak bardzo zaniedbany był śpiew polski na Śląsku, tak kościelny, jak i ludowy. Jemu zawdzięczamy, że organiści i nauczyciele dostali do rąk „Choral, czyli dostateczny zbiór melodyj do przeszło 700 pieśni w języku polskim". Ks. Bogedain zaczął nawet wydawać tygodnik p. t. **„Gazeta polska dla ludu wiejskiego"**, jednak bez większego powodzenia.

Ze stanowiska radcy szkolnego w Opolu powołano go na stanowisko biskupa sufragana do Wrocławia. Jako biskup-sufragan przyjeżdżał na Górny Śląsk dla bierzmowania wiernych. Podczas takiej podróży zaskoczyła go śmierć. Zmarł 17-go września 1860 w Pszczynie, mając lat 50. Zwłoki jego złożono do skromnego grobu na cmentarzu św. Jadwigi. Zapewne Bóg tak chciał, żeby spoczął między ludem, dla którego tyle zrobił dobrego.

(C. d. n.)

Tychy, w kwietniu.

Paszenda.

O zajęciu kobiet w zawodzie.

Podczas tego kryzysu gospodarczego, który przeżywamy, a który ma rozmaite swoje przyczyny, powinniśmy wszystko robić, aby go zmniejszyć. Nim ekonomiści wynajdą wielkie środki, aby usunąć ten kryzys, społeczeństwo powinno wszystko robić, ponieść, użyć małych ale także bardzo ważnych środków i nawet duże ofiary, aby tylko ratować pokolenie. Bo coraz częściej spotykamy się z faktem, że ojciec rodziny lub żywicielka — matka nie ma co dzieciom do ust włożyć, że wybierają w śmietniskach (jak to czytamy w gazetach) resztki pokarmów, że nawet z rozpaczy dopuszczają się morderstwa dzieci i samobójstwa. Powinna być dlatego wprowadzona zasada, nad którą inspektoraty pracy i inne czynniki urzędowe czuwać powinni, że gdy w jakiejś rodzinie jest przynajmniej jeden członek tej rodziny (najczęściej ojciec) zajęty, ma pracę, sprawuje urząd i daje jakie takie utrzymanie tejże rodzinie — to nikt z tej rodziny nie powinien mieć jakieś intratnej posady, jakiegoś zarobku. Nie wynika z tego, żeby mieli próżnować; pracy bowiem i zajęcia jest dosyć i w domu i poza domem. Zwłaszcza należałoby tę zasadę bezwzględnie przeprowadzić, jeżeli chodzi o kobiety, oczywiście te, które nie są żywicielkami swych rodzin. Cóż bowiem widzimy nieraz po rozmaitych biurach, bankach itd.

Bardzo dużo kobiet zajętych i to tak, że mąż pracuje i żona zarabia lub córka i przynoszą do domu tysiące złotych; albo we fabryce i mąż i żona i córki, synowie zarabiają i przynoszą do domu setki złotych. I nieraz bywało, że te pieniądze idą tylko na rozpustę, pijaństwo, zabawy, gry, kupowanie kostjumów, kosmetyków, pachnideł, na luksus jednem słowem, a dziesiątki i setki rodzin w tem mieście nie ma dzieciom co do ust włożyć i nagość okryć i żeby izby opalić. To są fakta stwierdzone i każdy je zna. Opowiadają, że po ministerstwach w Warszawie zajęte są przeważnie córki rozmaitych radców i wysokich urzędników, które otrzymują wysokie rangi i wspaniałe płace i tylko się stroją i bawią. A ileż mężczyzn bezrobotnych umysłowych mogłoby znaleźć w ten sposób pracę, zarobek i utrzymanie siebie i swoich rodzin?! I do tego trzeba się zabrać, chociażby się to komuś nie podobało. O taką ustawę i zarządzenie upominamy się, tego domagamy się od wszystkich posłów wszelkich kierunków, bo tego domaga się sprawiedliwość i proste uczucie ludzkości.

(„Przyszłość.") Ks. Władysław Mączyński.

OBRAZKI WARSZAWSKIE.

W komisarjacie policji.

— Co tam za hałasy, dyżurny?

— A to, panie przodowniku, jeden pijany próbuje głową drzwi otworzyć.

— Założyć mu kaftan.

— Melduję, że kaftan zajęty. Związaliśmy dwóch takich, co piec zębami rozbierali.

— No, to wsadzić go w worek i związać.

— Rozkaz!

— Dzień dobry, panie przodowniku, przyszłam prosić o pomoc na męża, zbił mnie...

— Cóż na takiego łobuza można poradzić?

— Hę? To niby mój mąż jest łobuz? Tak?

— Nie jest łobuz? To poco pani na tego anioła skarg składa? Dowidzenia paniusi!

— I to jest policja? Zobaczymy!

— A pan co powie? Tylko krótko!

— Przysedem, prose pana nacelnika, ze skargom na hamerykańskiego kunsolata. Obdar me z pińciu dolarów. Stojałem pod tom wajsterlajnom, dzie sifkarte sprzedajom, az ci tu podchodzi jakiś panocek i pyta cy mom paśport. Mówie, ze jesce nie. A ten pada, ze mi wyrobi i paśport i wizje, zebym mu ino dwa złote dał. Ide ja z niem i akurat nawinoł sie pan kunsolat hamerykański. Ze ni mioł caszu, to w bramie mi piecontke przywalił i kazał se piń dolarów zapłacić. Dopiros sie pokazało, ze ta wizja je na nic.

— Idźcie ojciec do poczekalni. Zrobimy protokół.

— A za co? Olaboga, panie nacelniku, cóżem ja winowaty?

— Nie na was, a na niego...

— Panie komysaziu, chodź pan prędko areśtować...

— Co? Gdzie? Kogo?

— Jestem obrabowany! Zbankretowany! Zrujnowany!

— Gadaj pan, o co chodzi?

— Ja jestem Josek Figlarny z Brzuchowa i mam katar w ziołondku, to ja psijechałem do specjalyste, to mnie spotkał jeden żydek i powiedział, że un mnie zaprowadzi do najlepszego specjalyste. To ja pośłem i akurat ten doktór schodził do bramy i ni miał cias, to my go obiedwa prosiły, to on mi wsadził do giembę termojter, zieby zmiezić gorąćkę i kazał si schylić, to ja si schylałem mozie pieńć minut, a jak sie odchylałem, to ni było ani śpecjalysty, ani tego zidek, ani portfel, ani dwieście złotych.

— Dyżurny, niech jeden posterunkowy pójdzie z tym obywatelem i zrobi dochodzenie.

— Panie przodowniku, przyszedłem prosić o policjanta, żeby zaaresztować mego gospodarza.

— Za co niby?

— Nie daje mi klucza od ubikacji.

— Nic panu nie pomogę.

— Kiedy to mi życie obrzydza!

— Kup sobie pan jedno użyteczne naczynie i do sądu go pan zaskarż... do widzenia! A pan co powie?

— Przyprowadziłem złodzieja! Chciał mi portfel wyciągnąć.

— Taak! Nie udało się, Franuś?

— Wsypa, sianowna władzo! Frajer me nakrył i ślus.

— Znowu sobie, braciszku, posiedzisz.

— Trudno, panie inspektozie. To som kolce mego zawodu. Bede cierpiał dla idei...

— Panie przodowniku! Pilna sprawa. Żona mi uciekła. Jestem Flak!

— I poco pan przyszedł? Żeby ją przyprowadzić tej jędzy, przybiegłem tak z radości.

— Boże mnie uchowaj. Wyzwoliłem się od wadzili z powrotem?

Mucha.

Z TEATRU.

„Grigri" operetka.

W prasie warszawskiej odzywają się właśnie głosy o renesansie operetki. W epoce rewij odżył gust do muzy lekkiej, odświeża się co dawniej bawiło. Grigri jest taką dość zabawną operetką przedwojenną, pomysłową o tyle, że elementem komicznym jest tu murzyn, ale ten dawny przedwojenny murzyn, który nie wdarł się jeszcze swoją oryginalną muzyką i tańcem w świat białych.

Najbardziej ubawił nas p. Domosławski w roli króla Magefiki, miła była pani Korabianka w roli tytułowej, wytwornym jej partnerem — p. Jabłoński.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Czasowo czy na stałe?

Prasa sanacyjna, chcąc osłabić fatalne wrażenie obniżki poborów urzędniczych, dowodzi, że cofnięcie dodatku 15-procentowego pracownikom państwowym, zostało dokonane na pewien czas i jest zarządzeniem przejściowem. Taka interpretacja jest dość tendencyjna.

Dodatek 15-procentowy dla pracowników państwowych był wypłacany na zasadzie postanowień ustawy skarbowej. Dwie ostatnie ustawy skarbowe posiadały wyraźne brzmienie. Wypłata zatem tego dodatku mogłaby nastąpić tylko w razie wstawienia odpowiedniego postanowienia do ustawy skarbowej. Rozegra się tedy walka przy opracowywaniu przyszłorocznego budżetu przez parlament w zimie. Ponieważ jednak rząd posiada swoją większość, która w obecnej ustawie udzieliła prawa na cofnięcie takiego dodatku, jest więcej niż wątpliwe, czy zechce ponownie wprowadzać postanowienie o przyznawaniu dodatku.

Stąd też należy traktować cofnięcie dodatku nie jako zjawisko przejściowe, lecz raczej jako stałe.

Za protest w sprawie Brześcia.

W Nowym Sączu toczyła się rozprawa sądowa przeciwko adwokatowi dr. Hyżemu i koncypjentowi adwokackiemu p. Janiakowi oraz dziesięciu innym działaczom narodowym. Oskarżoni nawoływali ludność do podpisywania protestów w sprawie Brześcia. Sąd skazał dr. Hyżego i koncypjenta p. Janiaka na 3 miesiące, dziewięciu zaś innych na jeden miesiąc więzienia, a jednego oskarżonego na 14 dni aresztu. Wykonanie kary zawieszono na 3 lata.

Redukcje, redukcje...

Z powodu braku zamówień została zamknięta huta cynkowa „Rosamunde" w Nowym Bytomiu. Zatrudniała ona 300 robotników. Dyrekcja kopalni węgla Mysłowice zapowiedziała redukcję 450 robotników. Największy koncern naftowy „Małopolska" wymówił pracę 1.500 urzędnikom, zapowiadając, że mogą być z powrotem przyjęci z obniżką płac od 6 do 20 proc. Urzędnicy zamierzają bronić się przy pomocy akcji strajkowej. Z Łodzi donoszą, że w łódzkim przemyśle włókienniczym wypowiedziano pracę 6 tysiącom urzędników, zapowiadając zniżkę płac od 10 do 15 proc. Urzędnicy postanowili proklamować jednodniowy strajk protestacyjny.

Kantata „Trzeci Maj".

P. Konrad Świerczek z Lublińca, znany działacz narodowy napisał i wydał drukiem kantatę na chór mieszany p. t. „Trzeci Maj".

Kompromitująca oszczędność.

Budynek granicznego urzędu celnego w Cieszynie („na moście") wyglądem swym zewnętrznym kiepską wyświadcza przysługę naszej propagandzie zagranicznej, kosztującej Państwo grube sumy. Jakie wrażenie odnosi cudzoziemiec zaraz na wstępie do kraju, widząc mały, parterowy domek o odrapanych, brudnych ścianach, do którego zapraszają go grzecznie przedstawiciele naszych władz celnych?

Czas odnowić te ruderę. Stosowanie tu oszczędności jest wprost zbrodnią!

Sumienność waleta sanacyjnego.

Z prośbą o skierowanie sprawy tą drogą do dyrektora D. K. P. p. inż. Niebieszczańskiego w Katowicach, piszą nam co następuje:

Na stacji kolejowej w Tychach zatrudniony jest jako podwładny jednego z najgłówniejszych filarów sanacji kolejowej, który się pono już bardzo mocno chwieje, miejscowy prezes Związku Powst. Śląskich p. K. Jest on z zawodu murarzem, a powstanie robił, ponieważ był pono kulawy, tam, gdzie też i prezes Zw. Powst. Śląskich na powiat pszczyński p. Kozyra, mianowicie w browarze książęcym w Tychach. Dzisiaj jest nasz p. prezes Zw. Powst. Śl. dzięki pomocy sanacji urzędnikiem kolejowym, nie posiadającym wymaganych kwalifikacyj. Jakoś dziwnie pojmuje on swój obowiązek służbowy, o czem świadczyć mogliby jego współpracownicy. Cóż, wzoruje on się jednak na różnych Baniach. Otóż jeden tylko dowód obowiązkowości tego waleta sanacyjnego: Ma on pewnego dnia, jak to sam otwarcie oświadczył, objąć służbę nocną. Z pewnością nie rozpoczyna się ona o godz. 24-tej, ale krótko przed 24 opuszcza p. prezes po ostrych awanturach z jednym kolegą kolej. w mocno podchmielonym stanie restaurację p. S., oddaloną od dworca co najmniej 25 minut drogi. Kiedyż i jakaż ta służba! Działo się to w dzień pogrzebu pewnego kolejarza i to w ostatnich miesiącach. P. prezes Zw. Powst. Śląskich, jak swoim towarzyszom wyznał, nie miał urlopu. W razie, gdyby mu były uszły z pamięci nazwiska tych towarzyszy, chętnie je przypomniemy. — Gdyby tak dyr. D. K. P. p. inż. Niebieszczański zechciał pociągnąć współpracujących kolegów prezesa Zw. Powst. Śl. p. K. za język, zapewniając im oczywiście z góry ochronę od wszelkich następstw, dowiedziałby się on dużo więcej może i innych zbaniałych świństewek.

Artykuły markowe kroczą w Polsce naprzód.

Koszta celowej reklamy nie podrażają towaru. Masowy obrót bowiem zwraca i wynagradza koszty, wydane na propagandę dobrego wyrobu. W Polsce również przekonały się gospodynie domu, iż tylko znana marka gwarantuje za najlepszą i niezmienną jakość towaru i zakup im ułatwia. Za te kilka groszy np., o które mydło znanej marki jest droższe, otrzymuje się wyrób znacznie lepszej jakości. Za najwięcej znane z dobroci i niedrogie mydło uważane jest w Polsce mydło marki „Kołłontay z pralką".

Walne zebranie Koła miejscowego P. Str. Chrz. Demokracji w Tychach

odbędzie się w niedzielę, 19 b. m. o godz. 16-tej w dolnej salce restauracji p. Brzoski. Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Kasyno Obywatelskie w Tychach.

W 10. rocznicę istnienia swego wydało Kasyno Obywatelskie w Tychach publikację, która omawia działalność towarzystwa tego. Oprócz tego znajdujemy w książeczce tej historję parafji tyskiej, opis gminy i parę słów o harcerstwie. Publikacja daje obraz życia gminy tyskiej i dlatego niewątpliwie znajdzie licznych czytelników.

Nowy naczelnik gminy Bobrowniki.

Starosta tarnogórski powołał na komisarycznego naczelnika urzędu okręgowego Bobrowniki p. Franc. Zająca z Kozłowy Góry.

Jak bielski „Ruch" popiera ruch.

Czytelnicy nasi skarżą się na praktyki bielskiej księgarni dworcowej „Ruch", który sprzedaje i to nawet dość drogo, pocztówki, natomiast po znaczki odsyła interesentów na pocztę! Poruszamy tę sprawę „ruchową", licząc na poprawę w „Ruchu".

Walka społeczeństwa i rządu z klęską sacharyny.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy obwieszczenie Urzędu Skarbowego o nagrodach, wyznaczonych przez Ministerstwo Skarbu za wskazanie przekupnienia (25 zł), lub sklepu (75 zł), sprzedającego sacharynę, przyczem osoba informatora nie będzie ujawniona.

Zarządzenie to dopełnia wielką akcję, wszczętą przez nasze organizacje nauczycieli szkół powszechnych, harcerzy i Związek Pracowników Administracji Gminnej w kierunku pouczenia ludności o dużem znaczeniu spożywania cukru. W tym celu są szeroko po kraju kolportowane barwne afisze.

Dzielnice zachodnie Polski zdradzały zawsze największe zrozumienie tego, co to jest współpraca z Państwem i czem jest budowanie przez całe społeczeństwo zrębów gospodarczej pomyślności. Tymczasem właśnie te ziemie, tak zainteresowane w kulturze buraka, zalane zostały sacharyną, którą szmuglują napływowe elementy.

Bezlitośnie należy tępić szmuglerów i wszelką opieką otoczyć akcję naszych organizacyj społecznych, zmierzających do uzdrowienia i podniesienia trybu życia najszerszych warstw ludności.

Wszelkich informacyj udziela oraz bezpłatnie materjały propagandowe przesyła powołane potrzebą chwili do życia Biuro Propagandy Konsumcji Cukru (Warszawa, Karowa 20).

Krwawa tragedja w Dziedzicach.

Okropna tragedja miłosna rozegrała się onegdaj w hotelu Schneebauma w Dziedzicach. Zamieszkali w nim 31-letni tokarz Maciej Nowak z Bielska i jego narzeczona, 24-letnia służąca Anna Czyż, również z Bielska. Zajęli oni wspólny pokój o godz. 9-ej rano, a gdy o godz. 4-tej po poł. na pukanie służby nie dali odpowiedzi, zawezwano policję, która przemocą drzwi otworzyła. Przybyłym przedstawił się okropny widok: w łóżkach znaleziono w kałuży krwi dwa trupy z ranami od kul rewolwerowych. Z pozostawionych listów pożegnalnych do rodziców okazało się, iż narzeczeni nie mogąc się pobrać z powodu braku pracy, popełnili samobójstwo.

Dancing cieszyńskiego Koła Polek,

zapowiedziany na 18 b. m., z powodów niezależnych od Zarządu przeniesiono na 2 maja 1931.

Sprostowanie.

Pan dyrektor inż. Rusz prosi nas o zaznaczenie, iż w fabryce cieszyńskiej Polskich Zakładów Elektrycznych S. A. Brown Boveri niema stanowiska naczelnego dyrektora.

Wilgotna, chłodna i zmienna pogoda

sprawia reumatykom dotkliwe boleści. Masażami wódką francuską „Alpą" osiągniecie ulgę, krew zacznie doskonale cyrkulować, odżywi należycie ciało i wpłynie kojąco na nerwy.

OBWIESZCZENIE

Nagrody 25 złotych

za wskazanie przekupnia sacharyny

Nagrody 75 złotych

za wskazanie sklepu, sprzedającego nielegalnie sacharynę.

Używając sacharynę zamiast cukru, oszukujesz samego siebie. Sacharyna jest dla organizmu bez wartości. Sprzedaż sacharyny dozwolona jest jedynie za receptą lekarską.

Tymczasem **po jarmarkach i po wsiach kręcą się przekupnie, sprzedający sacharynę. Sprzedają ją też po sklepach nieuczciwi kupcy.**

Policja na każde wezwanie obowiązana jest oskarżenie sprawdzić, spisać protokół i skierować sprawę do władz skarbowych, dla przekazania sprawy Sądowi, który wymierza na zasadzie Rozporządzenia Pana Prezydenta Rzplitej z dnia 7 padziernika 1927 r., karę w wysokości od 200 do 2000 złotych, a oprócz tego 2 tygodnie do pół roku aresztu.

Każdy obywatel, który przyczyni się do ujęcia handlarza sacharyną, otrzyma 25 złotych nagrody, a kto wskaże sklep, w którym znajdą sacharynę, otrzyma 75 złotych.

Urząd Skarbowy
Akcyz i Monopolów Państwowych.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.